POLSKI
KOMITET OLIMPIJSKI

BIULETYN INFORMACYJNY

Z DZIAŁALNOŚCI MKOL i PKOL
Z PRAC KOMISJI PKOL
PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Nr 13 /60

NA PRAWACH RĘKOPISU

P O L S K I   K O M I T E T   O L I M P I J S K I

B I U L E T Y N   I N F O R M A C Y J N Y

Nr 13/60 30 grudzień 1960 r.

T r e ś ć :

Z okazji Nowego Roku, pierwszego roku następnej olimpiady, składamy wszystkim zawodnikom, trenerom, działaczom, wszystkim organizacjom sportowym, innym organizacjom i instytucjom z nami owocnie współpracującym

w s z y s t k i e g o co n a j l e p s z e

w osobistym życiu i działalności oraz

j e s z c z e c e n n i e j s z y c h o s i ą g n i ę ć w p o d n o s z e n i u w a r t o ś c i k u l t u r y f i z y c z n e j i s p o r t u w n a s z y m k r a j u .

Polski Komitet Olimpijski

I. Z DZIAŁALNOŚCI MKOL, NKOL I PKOL

Z posiedzeń Prezydium PKOl

W dniu 24 listopada 1960 roku Prezydium PKOl obradowało nad tezami przygotowań olimpijskich do startu w Tokio i Innsbrucku w 1964 roku. Prezydium przyjęło ogólne założenia wynikające z dotychczasowych doświadczeń, aktualnego poziomu i zadań dla sportu polskiego z tego stanu wypływających.

Założenia przedyskutowane i przyjęte przez Prezydium na wspomnianym posiedzeniu będą przedmiotem obrad Plenum Polskiego Komitetu Olimpijskiego w miesiącu lutym 1961 roku.

Oto najważniejsze postulaty przyjęte na listopadowym posiedzeniu.

1. Dla wyrównania dotychczasowego poziomu kadry szkolącej ustalono wprowadzić szersze formy doszkolenia i przeszkolenia trenerów, wykorzystania w tym najnowszych zdobyczy naukowych, doświadczeń, obserwacji na igrzyskach w Rzymie itp. Przedsięwzięcie to podjęte będzie w oparciu o Ośrodek Przygotowań Olimpijskich.

2. Zwiększone będą wysiłki dla rozszerzenia pracy z utalentowaną młodzieżą olimpijskich dyscyplin sportu. Szczególnie wiele wysiłku wymagać będzie szkolenie i opieka w latach 1961 i 1962. Trzeba z młodzieżą tak pracować, aby w roku 1962 najlepsi z młodych mogli zająć miejsce w reprezentacji na mistrzostwa Europy czy mistrzostwa świata wielu dyscyplin sportu, przygotować wybijającą się młodzież do bezpośrednich przygotowań w drugiej fazie przedolimpijskiego szkolenia.

3. Troska Komitetu Olimpijskiego skierowana będzie na zdobywanie funduszy dla pełnego zabezpieczenia zadań. Zmusza to do poważnego zwiększenia środków a jednocześnie do szukania wszelkich rezerw, oszczędnego gospodarowania, szukania różnych własnych dochodów.

4. Wystąpiono do GKKFiT z wnioskami zmian w planie inwestycyjnym dla zabezpieczenia baz szkoleniowych w przygotowaniach olimpijskich.

5. Ustalono dla zapewnienia ciągłości systemu szkoleniowego wprowadzić takie formy pracy, aby wszystkie organizacje /federacje, kluby, związki/ były zainteresowane w sposób bezpośredni przygotowaniami do startu w następnych igrzyskach.

Do materiałów omawiających bardziej szczegółowe zadania w przygotowaniach do startu w igrzyskach olimpijskich 1964 roku wrócimy w miesiącu lutym.

Na posiedzeniu Prezydium PKOl w dniu 27 grudnia 60 r. omawiano i zatwierdzono prowizorium budżetowe na I kwartał 1961 roku oraz zadania stojące przed Komitetem Funduszu Olimpijskiego w latach 1961-1964. Stwierdzono, że dotychczasowa działalność Funduszu Olimpijskiego zdała w pełni egzamin i z racji wartości tak propagandowych, ekonomicznych jak i społecznych działalność taką należy prowadzić nadal. Za kontynuowaniem działalności przemawiają także liczne listy Polaków z różnych stron świata, w których wyraża się pełne poparcie dla Funduszu Olimpijskiego, jego działalności do startu w Rzymie oraz postulaty rozszerzenia form wzajemnej współpracy na tym odcinku. O sprawach tych napiszemy w jednym z następnych biuletynów szerzej.

R.G.

Apel Szkolnego Związku Sportowego o przygotowaniach do Igrzysk w 1964 roku

Szkolny Związek Sportowy mimo wielu zasadniczych trudności pracuje bardzo owocnie nad dalszym podnoszeniem poziomu sportowego wśród młodzieży. Zadania stojące przed polskim sportem w przygotowaniach olimpijskich są także zadaniami Szkolnego Związku Sportowego. Organizacja ta ma bardzo wielkie możliwości rozszerzenia zasięgu działania, rozwijania podstawowych dyscyplin sportu, opieki nad utalentowanymi zawodnikami, potencjalnymi kandydatami na igrzyska w roku 1964.

Szkolny Związek Sportowy włącza się bardzo aktywnie w przygotowania olimpijskie. PKOl jest z tego bardzo zadowolony, będzie w miarę możliwości pomagać SZS, aby hasło "Od MKS do reprezentacji Polski na olimpiadę w 1964" w realizacji przyniosło jak najlepsze korzyści polskiemu sportowi.

/red/.

Młodzieży Szkolna!

Zawodnicy, Nauczyciele, Działacze i Sympatycy Sportu Szkolnego!

Dotychczasowe osiągnięcia i sukcesy Szkolnego Związku Sportowego potwierdziły w pełni celowość naszej pracy w zapewnieniu młodzieży szkolnej właściwych warunków dla rozwoju sportu.

Szkolny Związek Sportowy zabezpiecza stały dopływ młodych utalentowanych zawodników i zasila szeregi czołówki sportowej naszego kraju.

Najwyższe władze oświatowe i kultury fizycznej w pełni uznają kierunki pracy Związku i podkreślają jego znaczenie jako podstawowej organizacji sportu młodzieżowego.

Uzyskane wyniki reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie napawają nas dumą, ale jednocześnie zobowiązują do rozpoczęcia szeroko zakrojonych przygotowań do następnej olimpiady w Tokio.

Niepośledznią rolę w tych przygotowaniach powinien odegrać Szkolny Związek Sportowy.

Plenum Zarządu Głównego podjęło uchwałę w sprawie wychowania i przygotowania jak największej liczby zawodników, przyszłych reprezentantów Polski na XVIII Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Rozpoczynamy szeroką akcję pod hasłem "OD MKS DO REPREZENTACJI POLSKI NA OLIMPIADĘ W TOKIO".

Młodzieży!

Przed Tobą otwarta droga do tytułów mistrzowskich i medali olimpijskich. Władze państwowe, szkolne i sportowe zapewniają Wam wszystko co jest możliwe, aby przy sumiennej i systematycznej nauce osiągnąć jak najlepsze wyniki sportowe i podtrzymać piękne tradycje polskiego sportu na stadionach, pływalniach i boiskach olimpijskich.

Przed Wami 4 lata pracy! Podnoście swoje kwalifikacje sportowe! Bijcie rekordy! Zdobywajcie normy i kółka olimpijskie!

Zależy tylko od Was, aby efekty rozpoczętej dziś akcji uwieńczyć udziałem w reprezentacji Polski na XVIII Igrzyskach Olimpijskich.

Nauczyciele, trenerzy i działacze sportowi!

Młodzież oczekuje od Was pomocy sportowej i wychowawczej. Przekazujcie bogate doświadczenia młodym zawodnikom oddanym Wam pod opiekę! Nie szczędźcie wysiłków w podnoszeniu własnych kwalifikacji jak i wyników sportowych swoich podopiecznych!

Wspólny wysiłek wszystkich nauczycieli, trenerów, działaczy i sympatyków sportu szkolnego pozwoli nie tylko na utrzymanie dotychczasowej pozycji sportu polskiego w świecie, ale powiększy znacznie jego dotychczasowe osiągnięcia.

Szkolny Związek Sportowy zwraca się z apelem do wszystkich władz sportowych i organizacji młodzieżowych, a w szczególności do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Związku Młodzieży Socjalistycznej, prasy i radia o przyjście Związkowi z jak najdalej idącą pomocą przy realizacji tych ambitnych, ale przecież wspólnych naszych zadań.

Szkolny Związek Sportowy apeluje do wszystkich władz i organizacji sportowych o harmonijną współpracę w przygotowaniu i wychowaniu młodych, przyszłych olimpijczyków.

ZARZĄD GŁÓWNY
SZKOLNEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO

II. Z PRAC KOMISJI PKOL

Wyniki Olimpijskiego Konkursu Literackiego

13 grudnia 1960 r. nastąpiło rozstrzygnięcie Olimpijskiego Konkursu Literackiego w dziale prozy /dział poezji, z braku funduszów został niestety pominięty/. Nie licząc szeregu regulaminowych formalności, które jeszcze do dwóch tygodni będą absorbowały organizatorów konkursu, należy stwierdzić, że właściwie z dniem ogłoszenia wyników zakończyła się akcja PKOl na odcinku olimpijskich konkursów sztuki.

Konkurs literacki był z kolei czwartym ogłoszonym z okazji XVII Igrzysk Olimpijskich i 40-lecia PKOl - konkursem sztuki. Poprzedzały go ogólnopolskie konkursy na fotografię sportową, na grafikę i rysunek, młodzieżowy konkurs z różnych dyscyplin sztuki dla młodzieży liceów szkół plastycznych.
Poszczególne konkursy i ich wyniki omówiliśmy w Nr 11/60 naszego Biuletynu Informacyjnego, w niniejszym numerze pragniemy poświęcić słów kilka literackiemu konkursowi olimpijskiemu. Zapewne czytelnikom nasunie się pytanie, dlaczego stosunkowo późno ogłoszono konkurs. Należy wyjaśnić, że zwłoka ta nastąpiła z jednej strony na skutek zabiegów zmierzających do uzyskania na ten cel środków finansowych również i spoza PKOl, z drugiej zaś strony pragnęliśmy dać możność niektórym biorącym udział w konkursie bezpośredniego zaczerpnięcia natchnienia z Igrzysk Olimpijskich w Rzymie.

Nasza akcja dała spodziewane wyniki, a z wydatną pomocą finansową pośpieszył GKKFiT, TKKF, Wydawnictwo "Sport i Turystyka", "Przegląd Sportowy" i "Sport". Szereg wartościowych utworów w konkursie mniej lub więcej poświęciło miejsca ostatnim igrzyskom olimpijskim.

Literacki konkurs ogłoszono 15.VI., zamknięcie nastąpiło 15.XI.br.

Wpłynęła stosunkowo duża ilość prac, bo 41.

Objętość prac nie będąc regulaminem bliżej określona, wykazywała dużą rozpiętość i wahała się od 5 do 85 stron maszynopisu.

Dnia 13 grudnia br. odbyło się posiedzenie Jury konkursu pod przewodnictwem M i e c z y s ł a w a R y t a r d a , w składzie: Roman Bratny, Arkady Brzezicki, Zbigniew Mikołajczak, Tadeusz Konwicki, Janusz Piewcewicz i Stefan Rzeszot.

Pierwszej nagrody nie przyznano, przyznając natomiast dwie równorzędne drugie nagrody w wysokości po 5 000 zł każda za prace:

1/ "W pasie neutralnym", godło "Z-60", autor K o n r a d G r u d a /Warszawa/

2/ "Jak liść", godło "Aqua marina", autor L e s z e k P r o r o k /Poznań/.

Dwie równorzędne trzecie nagrody w wysokości po 3 500 zł każda, otrzymały opowiadania:

1/ "Spokój posągu", godło "San", autor J a n E d w a r d K u - c h a r s k i /Warszawa/

2/ "Wskrzesiciele", godło "Palimpsest", autor J e r z y Z a g ó r - s k i /Warszawa/.

Poza tym przyznano dwa wyróżnienia po 1 800 zł każde za opowiadanie:

1/ "Któregoś dnia", godło "A", autor W i t o l d K a r e n /Szczecin/

2/ "Zegar", godło "Kolce", autor W ł a d y s ł a w J e ż e w s k i /Olsztyn/.

Wyróżnienia honorowe otrzymują prace:

1/ "Nikomu nieznany", godło "Finisz", autor W o j c i e c h K a i - d e r /Kraków/

2/ "Złoty medal przedmiot moich marzeń", godło "Malutki", autor W o j - c i e c h Z a b ł o c k i /Warszawa/

3/ "Smak zwycięstwa", godło "Svaap", autor J e r z y Ł o s o ś /Lublin/

4/ "Szybkobiegacz", godło "Jeż", autor B a r b a r a G o r d o n /Brwinów/.

O ile ogólnopolski konkurs olimpijski na grafikę i rysunek w pełni nas nie zadowoliły, o tyle konkurs literacki, mimo iż nie przyznano pierwszej nagrody przyniósł rezultaty, które przeszły nasze oczekiwania. Poziom konkursu był zaskoczeniem nawet dla przedstawicieli Związku Literatów zasiadających w Jury.

W pracach nadesłanych uderzało wielkie bogactwo w pojmowaniu funkcji sportu. Rola sportu w procesie rehabilitacji kalek lub w wytwarzaniu się zwartych społecznie-wartościowych grup rówieśników, w kształtowaniu głęboko humanistycznego stosunku do przeciwnika i wyrabianiu woli działania i charakteru sportowców spod znaku pięciu kół olimpijskich.

Forma utworów również wykazała duże zróżnicowanie: od reportażu, opisów, wspomnień, opowiadań, introspekcyjnych psychologicznych wynurzeń bohaterów do esejów, a nawet liryki /2 utwory/.

Warto podkreślić, że wszystkie utwory nagrodzone i wyróżnione wydane zostaną w zbiorowym tomiku, przez Wydawnictwo "Sport i Turystyka", co będzie właściwym ukoronowaniem akcji olimpijskich konkursów sztuki PKOl.

/A. Brzezicki/

Olimpijczycy na spotkaniach ze społeczeństwem

Do Rzymskich igrzysk wracać będziemy jeszcze nie raz, nawet po miesiącach czy latach. Osiągnięcia sportowe polskiej ekipy mają swą jednoznaczną wymowę. Wielki sukces polskiego sportu. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo w kraju, a zwłaszcza młodzież tak tłumnie uczestniczyła w spotkaniach z olimpijczykami.

Odbywały się one w całym kraju. Trudno nawet zliczyć ich ilość. Organizowały spotkania zakłady pracy w których pracują nasi olimpijczycy, zakłady pracy o bardzo licznych załogach. Często prześcigano się w formach "polowania" na medalistów. Bardzo aktywnie włączały się do spotkań Komitety Z.M.S., o których powiedzieć należy, że były najczęściej inicjatorami akcji.

Medaliści olimpijscy, a i ci zajmujący dalsze miejsca najmilej wspominali i najchętniej uczestniczyli w spotkaniach z młodzieżą szkolną. Przecież od wieku szkolnego kształtować należy nawyki korzystania z różnorodnych form kultury fizycznej.

Spotkania w salach licznych szkół ciągnęły się długo. Dziesiątki pytań, wyczerpujące odpowiedzi, zbieranie autografów, długie dyskusje z gronem nauczycielskim w szkołach, wszystko to świadczy o olbrzymim znaczeniu takich właśnie spotkań. Często najmłodszym kandydatom na przyszłych sportowców trudno się było docisnąć, aby obejrzeć autentyczny medal w szkole w Milanówku, Piotrkowie Trybunalskim, Elblągu, Świebodzinie czy w wielu innych miejscowościach.

Jak olbrzymie znaczenie miały wypowiedzi inż. Kłopotowskiego - mgr ekonomii Jóźwiakowskiej, studentów - Janiszewskiej, Ruta ... świetnie umiejących łączyć intensywny trening ze studiami. To wymowne przykłady dla pracy wychowawczej w szkole. Młodzież widziała wśród siebie bohaterów I.O. wcale nie "bogów" - może ich brać za wzór naśladowania.

Nauczyciele mogą bez wahania przypominać wychowankom - "ucz się - bo nie będziesz ani sportowcem, ani np. inżynierem, bierz przykład z Kłopotowskiego, Ruta ..."

Olimpijczycy zapraszani do różnych miast, instytucji, do uczelni, czuli często tremę przed wystąpieniem. Byli przecież obiektem ogólnego zainteresowania, otrzymywali naręcza kwiatów, zyskiwali wiele szczerej sympatii, oklasków, ... Stwierdzić było można, że publiczność na sali rozumowała "to nasz medalista, to dzięki niemu słyszeliśmy z Rzymu nasz hymn ... to nasz Krzyszkowiak".

Mimo wielu trudności znajdywania czasu na wyjazdy, większość zaproszonych, tych, którzy mieli z czym iść do młodzieży uczestniczyła w spotkaniach z pełnym zrozumieniem wychowawczej i społecznej roli takiej akcji. Byli jednak i tacy co nie znajdywali na to czasu, nie koniecznie z obiektywnych trudności. A szkoda.

Podkreślić trzeba także i to, że przy licznych okazjach, z olimpijczykami wyjeżdżali dziennikarze, trenerzy, znani działacze, spełniający często rolę czy to prelegenta do spraw zasadniczych w dyskusjach o sporcie i k.f. czy konferansjera, czy także opowiadającego - jak to było w Rzymie, a często podający do wiadomości jak było przed Rzymem, że było tak dobrze na XVII I.O.

Zdarzały się także mniej udane spotkania z winy prowadzących imprezy, z absencji zaproszonych zawodników lub na skutek zbytniej oficjalności takich uroczystości.
Ale tylko bardzo nikły procent.

Stwierdzenia godne jest i to, że ilość zaproszeń, zwłaszcza dla "medalistów" była nie do zrealizowania. Trzeba było ze smutkiem odmawiać. Bo ci bohaterowie rzymskich stadionów to normalni ludzie, uczą się, pracują, spędzają urlopy, leczą się, nie zaniedbują treningu; do Tokio przecież tylko 3 i pół roku.

Z przyjemnością czytaliśmy listy od Org.ZMS, org. sportowych, młodzieży, zakładów pracy, w których dziękowano nam za organizację spotkań. To właśnie PKOl dziękuje wszystkim tym, którzy przyczynili się do zorganizowania takich spotkań. Był to jeszcze jeden z dowodów zrozumienia ważności idei olimpijskiej we współczesnym świecie, uznania dla naszych sportowców za godne reprezentowanie kraju na igrzyskach wśród najlepszych z najlepszych.

Spotkania, które odbywały się od połowy września do końca listopada, a nawet jeszcze w grudniu będą jeszcze bardziej owocne jeżeli wśród młodzieży znajdziemy coraz więcej aktywnie uczestniczących w zajęciach w.f. w treningach w SKS, w klubach, jeżeli będzie więcej jak dotąd zrozumienia ważności uprawiania sportu dla przyjemności i dla zdrowia wśród społeczeństwa we współczesnych warunkach życia.

Pani Jóźwiakowska wpisała bardzo znamienne zdanie do złotej księgi w szkole w Milanówku - "Dziewczynki skaczcie - czekam na rywalki" -

Henryk Janowski

Od redakcji

W bież. numerze wyłączyliśmy materiały z prac Komisji Sportowej, młodzieżowej i lekarskiej.
Informacje na temat pracy wyż. wym. zamieścimy w następnym numerze.

Sprostowanie
do Nr 12 Biuletynu Informacyjnego PKOl

Str. 26b - W Federacji Gwardia opuszczono jednego zawodnika w strzelectwie /Romik/ poprzednio zaliczony do klubów wojskowych. Liczba olimpijczyków w Gwardii zwiększa się do 17, w klubach wojskowych 60.

Str. 29 - W tabeli tytuł rubryki "piłka ciężka" winien brzmieć "Podnoszenie ciężarów".

Zestawienie nr 9 zdobywców drugiego kółka olimpijskiego na Igrzyska w 1964 roku
stan na 25.XII.1960 r.

Województwo	Boks	Gimnastyka	Jeździectwo	Kajaki	Kolarstwo	Koszykówka	L.A.	Łucznictwo	Łyżwiarstwo Figurowe	Łyżwiarstwo Szybkie	Narciarstwo	Pięciobój Nowoczesny	Piłka Nożna	Piłka Ręczna	Piłka Siatkowa	Podnoszenie Ciężarów	Sport Pływacki	Saneczkow.	Strzelectwo	Szermierka	Wioślarstwo	Zapasy	Żeglarstwo	Razem
Białystok	1	6					18							11										36
Bydgoszcz	3	31				4	42	11		1		1		13	39		14			3	53		2	217
Gdańsk	6	31	3	11	18	10	98	10		7		2	36	31	13	2	42	9	4				1	334
Katowice	7	114	4	11	15		69		4		35			34	35		52	30	6	12		34	4	466
Kielce		3					19	15				1	75				4		4					121
Koszalin						5	21					3	11						14					54
Kraków	1	86		21							75	2		8				20	16	5		9		243
Lublin	4				5		29						20			3		2	27	1				91
Łódź	18	10			48		95	6				2					18		13	8				218
Olsztyn			7	4				3					17						2				5	38
Opole	1						12							34										47
Poznań	3	67		32	3		90	14				2		8	11		24	1	20	3		25	11	314
Rzeszów	1	10						10			4									1				26
Szczecin		15		36	7	2	35	5				21		11			25		9	2	2		2	172
Warszawa	4	68		40	21		50	21	7	9		3				11	101			12			13	360
Wrocław	1	20	4	17			55	5			16		33	30		3	36	7	16	1	7	16	1	268
Ziel.Góra		3					29										8		15					55
	50	464	18	172	117	21	662	100	11	17	130	37	192	180	98	19	324	69	146	48	62	84	39	3060

H.J.

Końcowe zestawienie zdobywców III kółka opublikujemy w nr 2/61.

III. PRZEGLĄD ZAGRANICZNEJ PRASY SPORTOWEJ

Konsekwencje olimpijskie

Sport Zürich nr 128

... Świat jest pogrążony w raportach i sprawozdaniach olimpijskich. Na wszystkich czterech kontynentach są one sporządzane przez: Szefów Misji, szefów delegacji, trenerów, lekarzy, no i oczywiście przez prasę, a nawet przez niektórych zawodników. Tam zaś, gdzie Igrzyska Olimpijskie w Rzymie zostały potraktowane jako katastrofa narodowa, tam sprawą zajęły się nawet władze rządowe.

Głęboko schyleni nad biurkiem siedzą niektórzy uczestnicy tej strategii papierkowej, by wynaleźć niepodretuszowane przyczyny klęski. Lekko natomiast płyną po papierze pióra tych, którzy mówią o sukcesach.

Ale i w jednym i w drugim wypadku zakończenie jest to samo: przyszłość. Chodzi o wypracowanie wniosków, o sformułowanie planów, opracowanie zmian struktury niektórych związków. Krótko chodzi o szukanie nowych dróg do sukcesów, albo też utrwalenie dróg, które już doprowadziły do osiągnięć.

Wiele rzeczy pozostaje do zbadania. Jak dojść do niedźwiedzich sił, by zdetronizować czołowych zawodników w zapasach i podnoszeniu ciężarów? Czy trening interwałowy jest przydatny tylko dla pływaków, l.atletów i wioślarzy? Czy szybkość zwycięży technikę w grach piłkarskich? Czy należy stosować metody pracy drwali dla osiągnięcia pełnej kondycji? Co należy uczynić dla koni, by zwyciężyć w przyszłym wszechstronnym konkursie konia wierzchowego? Czy tylko "zabijacy" mają przyszłość w boksie? Jak doprowadzić strzelca do spokojnej ręki i ostrego oka? Istnieją setki pytań i niezliczona ilość odpowiedzi. Ale im intensywniej naukowcy, lekarze i trenerzy zajmują się studiami tych zagadnień, tym wszechstronniejsze będą metody treningów i gier, taktyki i style.

Rzecz oczywista na tle wszystkich recept i formuł znajduje się zawsze człowiek, którego ciało wbrew wszystkim teoriom stanowi mimo wszystko granice możliwości. System krążenia, płuca, mięśnie, odmawiają posłuszeństwa kiedy teoretycy przesadzą. Nie brakuje na to dowodów. Czy zawodnicy radzieccy nie stanowią żywego przykładu tego? Kilka lat temu rozpoczęli oni detronizację dotychczasowych potęg w szeregu dziedzinach sportu, ale dziś znajdują tam już swoich pogromców.

Do następstw olimpijskich należą takie fakty, wycofywania się czołowych zawodników i zajmowania ich miejsc przez młodzież, która w ten spo-

sób zyskuje szanse pójścia w ślady mistrzów. Z drugiej strony wielu mistrzów i medalistów poddaje się w obliczu kontraktów, których strona finansowa często łamie wszelki opór.

Kontrakty zostają podpisywane masowo; w charakterze gwiazd filmowych, komentatorów telewizyjnych, sprawozdawców prasowych, trenerów, wreszcie w sportach zawodowych. Niektórzy zawodnicy stracili nawet serca i składają swoje podpisy pod kontraktami ... małżeńskimi.

Nie da się zaprzeczyć, że Igrzyska Olimpijskie są bogate w następstwa..."

BO 13/60 xw.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie jest konsekwentny

Sport Zürich nr 129

..."Problem amatorski jest już tylko farsą. Rafer Johnson, zwycięzca 10-boju na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie "król lekkoatletów", przestał być amatorem na skutek podpisania kontraktu filmowego. Ray Norton, przed Igrzyskami sprinter USA nr 1, został zawodowcem w pewnej amerykańskiej drużynie fotbalowej, Casius Clay, 18-letni złoty medalista olimpijski przeszedł do obozu boksu zawodowego. Wiadomości te, to zaledwie cząstka serii podobnych, które powitały Avery´ego Brundage´a, przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, przy jego powrocie do Chicago.

Na zewnątrz więc, fakty te ponownie udowodniły, że amerykańscy studenci-stypendyści bardzo szybko zawieszają swoje studia na kołku, o ile tylko ich wyniki sportowe stwarzają im dostateczną odskocznię do intratnych kontraktów zawodowych. To nie jest, rzecz oczywista, także tajemnicą dla pana Brundage´a.

Przed paroma laty pan Brundage próbował zastosować ten sposób postępowania, żądając by uczestnicy olimpijscy składali zobowiązania poparte słowem honoru, że nawet po udziale w Igrzyskach Olimpijskich pozostaną amatorami. Międzynarodowy Komitet Olimpijski oddalił jednak ten wniosek, zważywszy że zarówno w samym Komitecie jak i poza nim powstała w tej sprawie bardzo silna opozycja.

Odtąd MKOl ograniczał się do uznawania za wystarczające i zobowiązujące - oświadczeń Narodowych Komitetów Olimpijskich i Narodowych Związków Sportowych o właściwościach amatorskich danego zawodnika. Avery Brundage i inni członkowie MKOl wiedzą dokładnie, że ta procedura nie zapobiega udziałowi w Igrzyskach już "skaperowanych" amatorów różnych ty-

pów, ale uciekali oni zawsze przed konsekwencjami tego stanu rzeczy mimo, że zajęcie w tej sprawie stanowiska stało się pilniejsze niż kiedykolwiek.

"... Uprzedza się Międzynarodowe Federacje Sportowe, że mogą one być wyłączone z programu Igrzysk Olimpijskich, o ile nie będą sprawować dostatecznej kontroli i pieczy nad przestrzeganiem Karty Olimpijskiej /amatorstwo, punktacja, fair - play itd./..."

Postanowienie powyższe zostało wprawdzie podjęte przez MKOl i przekazane do wiadomości Międzynarodowych Federacji Sportowych, ale jak dotąd MKOl, tak dalece, jak to publicznie wiadomo nic podjął żadnych kroków w jakiejkolwiek sprawie dla potwierdzenia efektywności tych regresów. Sprawy szły i idą dalej swoim biegiem.

Po Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie Avery Brundage złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że do Igrzysk Olimpijskich 1964 roku w Tokio - przepisy o amatorstwie zostaną znacznie zaostrzone. Dodał on: ..."chcemy poważnie przestudiować dalszy rozwój Igrzysk. Każde niebezpieczeństwo dla Igrzysk musi być natychmiast zwalczone. Każdej próbie rozszerzenia programu olimpijskiego należy się kategorycznie przeciwstawić. Odwrotnie, należy się poważnie zastanowić nad ograniczeniami programu. Nie wolno nam zgubić się w gigantyźmie ..."

W międzynarodowych kołach fachowych podchodzi się z dużym sceptycyzmem do tych oświadczeń. Od czasu bowiem objęcia urzędu przewodniczącego MKOl przez p. Avery Brundage´a program Igrzysk był stale rozszerzany, a w Tokio w 1964 r. ma być jeszcze większy niż w Rzymie 1960 r. Poza tym istotny jest fakt, że MKOl nie przestrzega ściśle zasad w zakresie niedopuszczenia do przekształcenia Igrzysk w rozgrywki międzypaństwowe. MKOl w dalszym ciągu wprowadza poszczególne ekipy na stadion w grupach państwowych pod flagą narodową, zwycięzcy poszczególnych konkurencji są dalej czczeni hymnami narodowymi i ceremoniałem flagowym, a w Rzymie zakończono nawet Igrzyska konkurencją drużynową w jeździectwie.

Przy temacie tym stawia się ponownie i to bardzo ostro pytanie, czy MKOl zajmie się wreszcie poważnie kwalifikacjami amatorskimi zawodników w jeździectwie. Zawodnicy ci bowiem, jako właściciele koni, mają prawo do pobierania nagród pieniężnych, a poza tym jako zawodnicy mają prawo do pobierania diet dla siebie, koni oraz personelu technicznego z tytułu startów w nieograniczonej liczbie zawodów i turniejów. Właściciel konia może nawet, o ile mu na to zezwalają przepisy podatkowe jego kraju, prowadzić zespół swoich koni na prawach przedsiębiorstwa i z tego tytułu czerpać odpowiednie korzyści finansowe. Zgodnie jednak z Kartą Olimpij-

ską w Igrzyskach Olimpijskich nie ma prawa startu osobnik, który swoje nazwisko sportowe wykorzystał w jakiejkolwiek formie dla osiągnięcia zysków finansowych, albo też zaniedbał swój zawód lub zajęcie, w wyniku uprawiania sportu.

MKOl nie ruszył Międzynarodowych Związków Sportowych kiedy po Igrzyskach Olimpijskich - zwycięzcy olimpijscy wędrowali ze startu na start, z jednej miejscowości do drugiej, nie stara. się i nie stara się nawet wdrożyć większej dyscypliny w tych Związkach.

W tych warunkach upieranie się MKOl-u przy zasadach amatorskich, które dawno się przeżyły, jest dzisiaj już tylko farsą. Stąd też oświadczenia p.Brundage'a i innych członków MKOl na temat zaostrzenia przepisów o amatorstwie, przeciwstawienie się rozszerzaniu programu olimpijskiego, należy przyjąć z dużą rezerwą, bowiem MKOl wielokrotnie już postępował niekonsekwentnie, a po słowach obietnic nigdy jeszcze nie następowały czyny..."
BO 13/60 xw.

Czy kryzys sportu angielskiego będzie zażegnany?
Sport Zurüch nr 130

..."Angielska Komisja "Wolfenda", która niedawno opracowała szczegółowy raport i środki walki z prostytucją w Anglii zajęła się obecnie bardzo wnikliwie analizą sytuacji w angielskim sporcie i środkami, które sport ten mają wyprowadzić z niewątpliwego kryzysu.

Komisja, której przewodniczy sir John Wolfenden, występuje przede wszystkim za wprowadzeniem jasności w zakresie przepisów o amatorstwie, bowiem obecne ich "świętoszkowe" brzmienie wywołuje wiele nieporozumień i przykrości. Mniejszość Komisji chce po prostu znieść granice pomiędzy amatorstwem i zawodowstwem, podczas gdy inni wypowiadają się za utrzymaniem zwróżnicowania, już chociażby po to, by przykładowo nie wykluczać Anglii z udziału w Igrzyskach Olimpijskich.

Znamienne głosy padły w zakresie pozycji sportu w życiu międzynarodowym. W większości przykładów rzecz oczywista zaangażowany jest prestiż narodowy, ale nie należy dopatrywać się "końca świata" w faktach, że taka czy inna drużyna angielska przegra swoje spotkania, a jeszcze mniej należy w tym dopatrywać się oznak dekadencji narodowej.

Ale co należy przedsięwziąć? Najważniejsze to stworzenie nowych obiektów sportowych, zaangażowanie większej liczby trenerów we wszystkich dziedzinach sportu, wprowadzenie ułatwień podatkowych dla klubów i Związków Sportowych, dopuszczenie do organizacji zawodów sportowych w niedzielę /z wyłączeniem imprez sportu zawodowego/.

Należy powołać specjalną Radę popierania sportu, która winna uzyskać corocznie 5 milionów funtów dotacji ze Skarbu Państwa i drugie tyle od organizacji komunalnych. Rada pomyślana jest jako pośrednik pomiędzy państwem a ruchem sportowym.

W oparciu o wspomniane środki finansowe pragnie się przede wszystkim zaradzić katastrofalnemu brakowi urządzeń sportowych. Anglia dysponuje obecnie tylko 195 bieżniami, podczas gdy Finlandia ma ich 730. Tylko 2 pływalnie w Cardiff i Blackpool odpowiadają przepisom międzynarodowym, choć w całej Anglii jest 792 kąpielisk. Wiele obiecuje sobie Komisja po poprawie stosunków pomiędzy szkołami a organizacjami sportowymi.

Całość sprawozdania i wniosków Komisji zostały przedłożone obu Izbom angielskiego parlamentu.

BO 13/60 xw.

Olimpijskie walki zapaśnicze - na cenzurowanym

Sport Zürich nr 130

..."Niezapomniana panorama ruin Koloseum, gdzie niegdyś gladiatorzy walczyli o zwycięstwo i życie - a obok ruiny Bazyliki Maxentiusa, gdzie w przecudnych antycznych ramach walczyli najlepsi amatorscy zapaśnicy świata ... o medale... Dla lepszego zrozumienia poniższego rozumowania, podajemy rezultaty jednej z serii walk wieczorowych: Na 12 walk rozegranych na stanowisku A zanotowano zaledwie jedno zwycięstwo przez położenie na łopatki. Mniej więcej to samo działo się na pozostałych dwóch stanowiskach.

Organizacja zawodów była przejrzysta i bez zastrzeżeń. W przeciwieństwie jednak do tego faktu, Międzynarodowa Federacja Zapaśnicza od lat pracuje nad zmianą systemu punktacji i jak dotąd nie znalazła żadne możliwe do przyjęcia rozwiązanie. Fakt ten zemścił się b.mocno na przebiegu i poziomie zawodów olimpijskich w Rzymie. Zawodnicy najprawdopodobniej są mocno zirytowani obowiązującymi przepisami walk i dlatego zapewne mniej koncentrują się na sprawie bezpośredniego zwycięstwa niż nad unikaniem za wszelką cenę karnych punktów. Nie ulega wątpliwości, że takie nastawienie z konieczności odbija się negatywnie na duchu bojowym, a rezultatem jego są bezbarwne walki.

Jeżeli dla odmiany spędziło się jeden dzień na stadionie olimpijskim i podziwiało się fantastyczne wyniki lekkoatletów, lub w Termach Caracalla wspaniałe umiejętności gimnastyków, to odnosiło się wrażenie,

że to co dzieje się w Bazylice Maxentiusa w zakresie zapaśnictwa, nie jest godne Igrzysk Olimpijskich. Krytyka ta opiera się na trwałych i mocnych podstawach i na oczywistym fakcie, że zapaśnictwo osiągnęło punkt krytyczny, który w żadnym wypadku nie pozwala mu zadowalać publiczności. Jeżeli nawet w stylu grecko-rzymskim rzadko widywano przebłyski tego co nazywamy poziomem, to wartość stylu wolnego była wprost katastrofalna. Przede wszystkim należy stwierdzić, że w 80% walk, walczono kiepskim stylem grecko-rzymskim, a pozostałe 20% były tylko marną parodią stylu wolnego. Proszę sobie wyobrazić dwóch zawodników, którzy spotykają się na macie z głęboko opuszczonymi rękami, w małpich pozycjach; obaj sięgają po nogę przeciwnika, a kiedy jednemu z nich to się udaje, to kończy się na tym cały kawał, bowiem przyłapany ucieka co sił na jednej nodze na koniec maty. Dla pewnej części publiczności taki przebieg walki jest na pewno śmieszny, dla sędziów i kierownictwa zapewne też. To były "wybitne osiągnięcia" turnieju zapaśniczego w stylu wolnym. Nawet reprezentanci krajów, w których zapasy w stylu wolnym zaliczają się do sportów narodowych, w części pokazali tylko i to mizerne umiejętności, a wielu z nich nie miało nawet możliwości sięgnięcia po laury olimpijskie. Jeżeli na zakończenie tych zawodów Turcy zdobyli 7 spośród 16 medali złotych, to nie jest to na pewno zasługą ich przewagi, a jedynie słabości i nikłych umiejętności ich przeciwników.

Jeżeli porównać postępy w większości olimpijskich dyscyplin sportowych ze stagnacją w sporcie zapaśniczym, to nieodparcie przychodzi myśl, że osiągnięcia złotych medalistów w zapasach nie były nawet warte medali brązowych. Niezwykle ubogi poziom zapaśnictwa wskazuje bezspornie, że tylko nowa forma i treść przepisów oraz systemów punktacji mogą przynieść poprawę. Oto kilka pilnych, zdaniem "Sportu" reform:

1. Czas walki winien być ograniczony do 10 minut, by każdy zawodnik miał możliwości wszechstronnego ujawnienia swoich umiejętności.
2. Należy zrezygnować z "parteru". Jest on szczególnie w stylu wolnym kompletnym nonsensem.
Uzasadnienie: w przebiegu poszczególnych walk samorzutnie powstają momenty walki w parterze i w pozycji stojącej. Większość zawodników występujących w stylu grecko-rzymskim i tak preferuje parter.
3. Wyłączenie parteru, jako środka do paraliżowania każdej akcji.
4. Jeżeli w pierwszych trzech minutach nie mają miejsca żadne poważne akcje, sędzia winien udzielić obu zawodnikom upomnienia. Jeżeli upomnienie okaże się bezskuteczne w następnych trzech minutach - sędzia winien walkę przerwać a obaj zawodnicy winni otrzymać po 3 punkty karne.

5. P u n k t a c j a : 0 punktów karnych dla zwycięzcy oraz 3 punkty karne dla zwyciężonego w przypadku zwycięstwa przez położenie na łopatki. Przy zwycięstwie na punkty: 1 punkt karny dla zwycięzcy oraz 2 punkty karne dla zwyciężonego. Przy remisie: po 2 punkty karne dla każdego z zawodników.

Uzasadnienia: przy remisowych walkach z reguły nie notuje się w ich przebiegu żadnej szczególnej aktywności. Przy zwycięstwach punktowych duch walki jest z reguły większy. Szablonowy podział punktów 1 : 3 stosowany w tych przypadkach dotychczas za bardzo upośledza zwyciężonego.

BO 13/60 xw

Avery Brundage wywołał sprzeciwy

Sport Zürich nr 132

"Przewodniczący MKOlu Avery Brundage naraził się bardzo wielu ze swoich ziomków, bowiem w referacie wygłoszonym podczas obchodzonych dni Igrzysk Olimpijskich w "American Clubie" w Rzymie, utrzymywał, że wygodne życie w USA jest głównym powodem słabszych wyników i osiągnięć sportu amerykańskiego na Igrzyskach w Rzymie.

Komentatorzy wielu kierowniczych, amerykańskich organów prasowych z wielkim tumultem przeciwstawili się podobnym insynuacjom Brundage'a.

Prasa amerykańska wskazuje, że bilans rzymski USA nie jest wcale taki zły, jak to ocenia Brundage. W Melbourne USA zdobyły 32 złote medale, a w Rzymie 34 mimo, że w czteroleciu pomiędzy Melbourne a Rzymem znacznie podniósł się poziom wyników w poszczególnych dyscyplinach sportu w całym świecie. W dodatku USA przegrały kilka złotych medali dosłownie o centymetry i dziesiętne sekund, choćby w biegu na 100 m Sime, który przegrał z zawodnikiem tej klasy co Hary lub na 200 m, gdzie światowym wynikiem zwyciężył Berutti. Thomas przegrał skok wzwyż bo miał słaby dzień, a sztafeta 4 x 100 m dlatego, że przez przekroczenie strefy zmian została zdyskwalifikowana. Do tego dochodzą jeszcze niesłuszne rozstrzygnięcia w biegu pływackim na 100 m stylem dowolnym, w którym Dewitt odebrał Larson'owi zwycięstwo. Z odrobiną szczęścia USA mogły zdobyć także 40 złotych medali twierdzą komentatorzy.

Dalej cytuje się, że w 1956 roku w Melbourne USA nie zdobyły ani jednego z 16-tu złotych medali w zapasach, a w Rzymie udało im się to trzykrotnie.

Twierdzenia i insynuacje Avery Brundage'a przynoszą więc jedynie szkodę USA, przedstawiając w krzywym zwierciadle poziom życia i możliwości narodu amerykańskiego..."

BO 13/60 xw.

Aktualna sytuacja w podnoszeniu ciężarów

Sport Zürich nr 132

..."Byłoby błędem utrzymywać, że amerykańscy ciężarowcy źle spisali się na Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie. 7 ciężarowców amerykańskich bądź co bądź zdobyło 1 złoty medal, 4 srebrne medale i 1 brązowy. Ale mimo wszystko jasnym było, że Stany Zjednoczone tym razem zmuszone były grać na drugich skrzypcach za Związkiem Radzieckim. Tak, w rzeczywistości Amerykanie zmuszeni byli bronić przed Polakami swojej "pozycji mocarstwowej". W przyszłości będą także musieli obawiać się Japończyków. Słabe postępy w wynikach Amerykanów, wyraźnie ujawniają się dzisiaj również w tabeli rekordów światowych. Dziś na liście tej zajmują oni zaledwie trzy pozycje, wtedy kiedy kilka lat temu dzielili się pozycjami na tej liście z Rosjanami. Słynny Tommy Kono notabene, zupełnie zginął z tej listy. Należy jednak pamiętać, że w Stanach Zjednoczonych nie jest tak łatwo wyszkolić i zestawić nowe składy ciężarowców. Organizacja sportu podnoszenia ciężarów jest za mało konkretna, każdy zawodnik mniej lub bardziej robi to co mu się w danym momencie podoba, a kierownicy nierzadko stawiani są pod pręgierz bezprzedmiotowych krytyk. To odbija się bardziej, niż się wydaje na siłach działacza amatorskiego.

Wydawałoby się jednak, że na Kongresie Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów Amerykanie zachowywali się wspaniale. Przedstawiciel ich, pan Clarence Johnson został po ciężkiej walce wyborczej z b. przewodniczącym Finem Nybergiem, wybrany nowym prezesem F.I.H.C. Jego bliskiemu przyjacielowi, znanemu fabrykantowi Bob Hoffmanowi powierzono funkcje kierownika technicznego. Biuro "paryskie", które od wielu lat spełniało pracę administracyjną i techniczną przy pomocy p.p. Eugene Goulon i Jean Dame, także przepadło w wyborach. Nowym sekretarzem i skarbnikiem został Anglik Oskar State. Biuro zostanie zatem przeniesione do Londynu.
Na kongresie reprezentowanych było ogółem 53 krajów. Do uchwał i postanowień tego Kongresu przyjdzie nam powrócić.

BO 13/60 xw

Stanowisko Prezydium Niemieckiego Związku Kolarskiego w sprawie zdrady Wernera Scharcha

Deutsches Sportecho, Berlin, 31 X 1960

W październiku 1960 roku ukazały się w prasie informacje na temat ucieczki z NRD byłego prezesa Związku Kolarskiego Scharcha. Motywy uciecz-

ki publikuje w szczegółach Deutsches Sportecho z dnia 31.X.60 r. w stanowisku Prezydium Niemieckiego Związku Kolarskiego.
Publikujemy tłumaczenie tego materiału oraz zamieszczony na ten sam temat materiał w l'Equipe. /red./

Prezydium Niemieckiego Związku Kolarskiego ogłosiło niedawno swoje stanowisko w sprawie zdrady byłego Prezesa Scharcha, w którym czytamy:

"Scharch wybrał drogę zdrady, aby uchylić się przed odpowiedzialnością wobec kierownictwa i członków Niemieckiego Związku Gimnastyki i Sportu /DTSB/ za swoje niemoralne prowadzenie się. Przez ustawiczne nadużywanie alkoholu i obcowanie z kobietami wątpliwej reputacji Scharch przynosił szkodę dobremu imieniu Niem.Związku Kolarskiego wśród sportowców. Równocześnie obniżał on autorytet Niem.Związku Kolarskiego w skali międzynarodowej, co Prezydium naszego Związku nie mogło już dłużej tolerować. Wskutek swej amoralnej postawy zwolniono Scharcha z funkcji prezesa Niem.Związku Kolarskiego. Potem Scharch okazał swój prawdziwy charakter, popełniając zdradę wobec socjalistycznego sportu i naszego robotniczo-chłopskiego państwa oraz sprzeniewierzając do tego pieniądze Niem.Związku Kolarskiego w wysokości 8000 DM. Nie dosyć na tym, że popełnił zdradę, usiłuje on przez rozsiewanie najgorszych oszczerstw szkodzić rozwojowi sportu w NRD. Jego kłamliwe wypowiedzi w prasie i radio NRF i różnych innych krajów zachodnich służą mu jedynie do uzyskiwania materialnych korzyści, aby móc dalej prowadzić niesolidny tryb życia. Jego kłamstwa mają dać wrogom naszego państwa nowe możliwości szkalowania naszego socjalistycznego rozwoju i zmierzają ku temu, aby podjudzać sportowców innych krajów przeciwko naszym sportowcom.

Prezydium Niem.Związku Kolarskiego stwierdza, że nasz Związek zawsze szanował i przestrzegał statutu i zasad U.C.I. tak, jak to i na przyszłość czynić będzie. Podkreślamy stanowczo, że rozwój sportu kolarskiego w NRD był umożliwiony jedynie dzięki kolektywnej współpracy wszystkich działaczy, trenerów i sportowców, co naturalnie będzie i nadal podstawą naszej dalszej pracy. W szeregu oświadczeń sportowcy, działacze, trenerzy i instruktorzy naszego Związku potępiają haniebną zdradę Scharcha. W toku przygotowań do nowych wyborów wszystkich kierownictw Niem.Związku Kolarskiego Prezydium zleciło tymczasowe pełnienie obowiązków prezesa dotychczasowemu Wiceprezesowi ob. Heinz Przybylowi. Zwracamy się do wszystkich kolarzy NRD, aby w przyszłości zwarli swe szeregi i wybierali do nowego kierownictwa najgodniejszych przedstawicieli."

bo 13/60 LR

Niezwykłe rewelacje pana Wernera Scharcha

L'Equipe z dnia 26 X 1960.

Były Prezes Wschodnio-niemieckiej Federacji Kolarskiej zwierza się specjalnym korespondentom L'Equipe.

Zawodnicy Wschodu są zawodowcami państwowymi. Schur i Eckstein otrzymują miesięcznie ze swych klubów od 600 - 1200 DM.

Otto Mayer zdecydował się natychmiast powiadomić MKOl. Kolarstwo znajduje się w sytuacji podobnej do sytuacji Piłki Nożnej.

Jedyne rozwiązanie: jedna licencja dla wszystkich.

--- o0o ---

To tytuły, a oto treść wywiadu, udzielonego przez p.Scharcha w Mylhuzie:

Powinniśmy wpierw otwarcie wyjaśnić, w jakich okolicznościach zdarzył się ten wyjątkowy wywiad z panem W.Scharchem, bynajmniej nie szukającego sensacji, lecz dążącego jedynie do ustalenia prawdy, która może być korzystna dla kolarstwa i może w przyszłości przyczynić się do zniesienia pewnych barier natury bardziej fikcyjnej niż realnej.

P.Scharch urządził się obecnie w Austrii i słysząc, że NRD nie może wziąć udziału w zawodach piłki rowerowej, przyjechał do Mylhuzy dla wyjaśnienia swego stanowiska dawnym kolegom z UCI. Nie był przyjmowany oficjalnie przez dyrektoriat, lecz nawiązał on półoficjalny kontakt szczególnie z działaczami francuskimi, szwajcarskimi i NRF. Rozmowy te nie mogły pozostać poufne. Ponieważ prasa szwajcarska dzięki kilku niedyskrecjom wysunęła pewne aluzje, zwróciliśmy się z szeregiem pytań do p.Scharcha przed jego wyjazdem z Mylhuzy. Wym. zgodził się na złożenie oświadczeń, które nasz współpracownik Serge Lang nagrał na taśmę po niemiecku i później przetłumaczył.

"Jeżeli przedstawiam swój punkt widzenia - powiedział - to dlatego, ponieważ uważam, że Wasz dziennik może przyczynić się do uporządkowania sytuacji w kolarstwie międzynarodowym."

Werner Scharch zniknie z czynnego życia sportowego na pewien czas i postara się stworzyć sobie nową podstawę egzystencji. Powierzył więc nam swój testament międzynarodowego działacza, który najpierw przedstawiamy, następnie skomentujemy.

Deklaracja Wernera Scharcha

1 pytanie: Dlaczego przyjechał Pan do Mylhuzy?

- Aby spotkać moich przyjaciół, działaczy z UCI, których bardzo chciałem poinformować osobiście o mojej dymisji i podziękować za wszystko, co zrobili na odcinku stosunków sportowych pomiędzy moim i innymi krajami.

2-gie pytanie: Jakie były okoliczności, które skłoniły Pana do porzucenia swych funkcji sportowych i do opuszczenia NRD?

- Nie mam zamiaru wyjawić tu wszystkie racje, które mnie skłoniły do opuszczenia NRD, są one osobistej natury. Ale jedno z nich musi być przedstawione. To zagadnienie sytuacji naszych sportowców, które stało się dla mnie sprawą sumienia. Wiadomo, jak karta olimpijska określa ściśle pojęcie sportowca-amatora. Ze względu na udział w Igrzyskach Olimpijskich, UCI stworzyła 3 ściśle określone kategorie: amatorów, niezależnych i zawodowców. Każda kategoria ma swoje określone funkcje. Jednak kraje wschodnie stworzyły w ostatnich latach zupełnie nową sytuację, wprowadzając u siebie kategorię, która jest faktycznie kategorią zawodowca państwowego. Jeżeli mówię o zawodowcach państwowych, to dlatego, że w krajach wschodnich amatorzy są traktowani jak zawodowcy, co oznacza, że amatorzy są opłacani za swoje wyniki i to oczywiście w sprzeczności z ich pozycją amatora.

Wszystko to stawia przed UCI bardzo delikatny problem. Chciałbym zresztą podkreślić w związku z tym, że nie mówię o tym problemie dlatego, że opuściłem mój Związek i mój kraj. W istocie to właśnie z powodu zaistnienia tych problemów opuściłem moje stanowisko. W przeszłości często dyskutowałem z działaczami UCI, kilkoma dziennikarzami z "Equipe" i szukaliśmy sposobu rozwiązania tych spraw. W istocie rozwiązanie staje się konieczne, bo na dłuższą metę sytuacja sportowców krajów wschodnich stanie się nie do zniesienia z punktu widzenia statutu amatorstwa. Tu i ówdzie sytuacja jest już nie do utrzymania z punktu widzenia ściśle sportowego. W obecnym stanie rzeczy zawodnicy-amatorzy krajów, które wprowadziły u siebie kategorię zawodowców, spotykają się z zawodnikami krajów wschodnich, którzy są w rzeczywistości zawodowcami i Gustaw Adolf Schur np., który mógłby na równi startować z największymi mistrzami zawodowymi, bez trudności nie dopuszcza do głosu młodych, którzy są jeszcze prawdziwymi amatorami. Jest jasne, że taka sytuacja jest nie do przyjęcia.

3-cie pytanie: Twierdzi Pan, że kolarze NRD są zawodowcami, w jaki sposób są oni więc opłacani?

- W krajach zachodnich zawodowcy należą do jakiejś marki fabrycznej albo do organizacji sportowej, które im płacą zależnie od ich wyników lub pozycji sportowej. W NRD zawodnicy należą do klubu, który im płaci: Schur, Hagen i Eckstein należą do klubu "Wissenschaft" pobierając od 600 - 1200 DM miesięcznie, co jest u nas dość wysoką wartością. Ponadto mają mieszkanie, otrzymują premie dochodzące do 7000 Marek w wypadku zwycięstw

międzynarodowych. Nie ma wg mnie znaczenia, że pewni zawodnicy, jak np. Schur bardzo poważnie zajmują się studiami, gdyż studenci otrzymują stypendia nieprzekraczające w żadnym wypadku 300 DM miesięcznie. Nie unoszę się z powodu faktu, że sportowcy otrzymują pieniądze, lecz niechże wtedy walczą na sportowej arenie z zawodowcami innych krajów, Byłoby to zresztą w ich własnym interesie.

4-te pytanie: Jaki przewiduje Pan rozwój sytuacji?

- Kolarstwo znajduje się w sytuacji podobnej do tej, w jakiej znajduje się piłka nożna. To ta sama Federacja międzynarodowa kieruje amatorami i zawodowcami.. Uregulowanie omawianych problemów jest oczywiście trudne z powodu różnic istniejących między ustrojem ekonomicznym i politycznym świata zachodniego i wschodniego. Ale sport rządzi się na ogół własnymi prawami, które na terenie międzynarodowym nie są związane ze strukturą polityczną różnych krajów, będących członkami Międzynarodowych Federacji. Chodzi więc w zasadzie o sytuację sportową, która - jak powiedziałem - przedstawia, realnie biorąc, analogie między krajami wschodnimi i zachodnimi. Toteż myślę, że trzeba znaleźć dla kolarstwa rozwiązanie podobne do tego, jaki przyjęła Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej.

5-te pytanie: Jakie praktyczne rozwiązanie proponuje Pan działaczom UCI ?

- Trzeba by zacząć od wprowadzenia zasady jednej licencji dla wszystkich. Każdy kraj mógłby wtedy wybrać status jaki mu najlepiej odpowiada i nic nie przeszkodziłoby np. w tym, aby utrzymać obecne kategorie w krajach zachodnich. Mistrzostwa Świata odbywałyby się więc w jednej grupie, dostępne dla 10 najlepszych zawodników każdego kraju, obojętnie czy zawodowców, czy amatorów. Aby jednak przestrzegać statusu amatorstwa olimpijskiego i utrzymać kolarstwo w programie olimpijskim, UCI powinna uchwalić - podobnie jak to uczyniła FIFA - że zawodnik, który uczestniczył w Mistrzostwach Świata nie ma już prawa reprezentowania swego kraju na igrzyskach olimpijskich. Tak właśnie postąpiła FIFA; zawodnicy, którzy brali udział w turnieju o Mistrzostwo Świata w 1958 r. w Szwecji, nie byli uprawnieni do startu w turnieju olimpijskim w Rzymie w 1960 roku. Takie rozwiązanie pozwoliłoby np. kolarzom radzieckim lub NRD na udział w "Tour de France" lub w "giro", podczas kiedy zawodowcy belgijscy, włoscy i francuscy mogliby walczyć w "Wyścigu Pokoju".

6-te pytanie: Czy Pan docenia wagę swych deklaracji ?

- Zdaję sobie doskonale sprawę ze znaczenia i skutków swych oświadczeń. Chciałbym jednak podkreślić, że nie wygłosiłem ich aby kogokolwiek - kto by to nie był - wprawić w zakłopotanie, zależy mi jednak na tym, aby w mo-

mencie porzucenia mych oficjalnych funkcji przyczynić się do rozwiązania problemu, którego już dłużej nie można unikać.

--- oOo ---

Otto Mayer, kanclerz MKOl:
"Zawiadamiam Komitet Wykonawczy i p. Brundage´a"

Powiadomiony za pośrednictwem L´Equipe o deklaracji byłego prezesa Scharcha p.Otto Mayer, kanclerz MKOl, oświadczył:

"To bardzo ważne, że mówi się o tych sprawach, bo dotychczas tylko podejrzewaliśmy. Zawiadamiam Komitet Wykonawczy MKOl i pana Brundage´a o deklaracji i zażądam również od Narodowego Komitetu NRD i ZSRR zajęcia stanowiska w tej sprawie. Jest pewne, że kolarstwo z drugiej strony jest zagrożone na igrzyskach olimpijskich, ponieważ ankieta, jaką rozpisaliśmy wśród Komitetów Narodowych dla ustalenia 18 dyscyplin, jakie mają być utrzymane w programie olimpijskim, stawia kolarstwo w marnej pozycji, bo na poziomie takim, jak łucznictwo".

Od 1949 na czele Związku Kolarskiego NRD.

/fotografia/

Kilka tygodni temu przyjęto w kołach kolarstwa międzynarodowego ze zdziwieniem wiadomość o decyzji p.Wernera Scharcha nie powrócenia do swego kraju i porzucenia swych funkcji. ......

Nie do nas należy poznać powody osobiste, które skłoniły go do porzucenia swego kraju, piastowanych funkcji, swych warunków życiowych. Nie przywiązalibyśmy żadnej wagi do jego oświadczeń, gdyby były prezes Scharch nie wniósł poważnych elementów, które zmuszą może UCI a nawet MKOl do rewizji pewnych swych koncepcji. Pan Scharch poruszył z pewną odwagą problem sportowy. Usiłuje on ustawić sport poza polityką. Należy zresztą przypomnieć, że występował bardzo zdecydowanie w Lipsku z okazji owego sławnego komunikatu tak zwanego reprezentanta Algierii. Pan Scharch publicznie przeciwstawił się inicjatywie czynnika politycznego i przeprosił delegację francuską.

Incydent ten przyczynił się pewnie w niemałej mierze do tego, że musiał zrezygnować ze swego stanowiska. Sam zresztą oświadczył nam, że na skutek kilkakrotnych tego rodzaju scysji z czynnikami politycznymi swego kraju podawał się do dymisji, która jednak nie była przyjmowana.

--- oOo ---

Zło nie tkwi jedynie na Wschodzie, lecz jest zjawiskiem powszechnym

Pan Scharch powiedział to, co już wiedzieliśmy, co mogliśmy mniej więcej przypuszczać, z czego zresztą nie czynimy zarzutu działaczom ze Wschodu. Jest niemożliwe obecnie dla zawodnika o znaczeniu światowym, który startuje na wielkich międzynarodowych zawodach, nie oddać się bez reszty swej dyscyplinie i z tego powodu z niego żyć w taki czy inny sposób.

Jest to o tyle mniej rażące, jeżeli - jak mówił p.Scharch - zapewnia się "zawodowcom państwowym" ciągłość studiów a nawet awans społeczny.

Nie jest wcale bardziej niemoralne - wg nas - być opłacanym przez Państwo, niż być opłacanym przez firmę prywatną. Powiemy nawet, że fakt opłacania sportowca daje największą gwarancję moralną i sportową.

Co więcej, jest zbyt oczywiste, że rewelacje p.Scharcha o NRD mógłby tak samo powtórzyć p.Rodoni, prezes Włoskiego Związku Kolarskiego, o kolarzach-"amatorach" włoskich oraz szereg działaczy francuskich o "amatorach" francuskich.

Amatorzy wszystkich krajów wschodnich, jak i ZSRR otrzymują praktycznie biorąc wynagrodzenie i stąd nie ma powodu do skandalu, ale trzeba po prostu szukać najodpowiedniejszego rozwiązania. P.Scharch ma rację w tym, że trzeba kota nazywać kotem i uważać za zawodowca amatora, który zarabia pieniądze.

Jeszcze nigdy żaden odpowiedzialny działacz ze Wschodu tak sprawy nie stawiał.

I w tym jego świadectwo jest pierwszorzędnej wagi - i w naszym pojęciu - nie szkodzi ani kolarstwu NRD ani kolarstwu innych krajów wschodnich, a nawet może być korzystne dla nich, otwierając szerokie pole do działania.

Nic nie stoi na przeszkodzie w przyszłości, aby kraje wschodnie, zachowując swój własny system i swoje zwyczaje, wymagały np. iż nagrody i premie wypłacane na zawodach zawodowców na Zachodzie i w których uczestniczą, były przelewane na konto Związków lub klubów, a nie bezpośrednio do rąk zawodników.

Zasługą deklaracji p.Scharcha jest nie tylko to, że zadawala się odkryciem hipokryzji /która jest zresztą powszechna, jeśli chodzi o amatorstwo/, ale i to, że podsuwa UCI rozwiązanie rozumne, wznawiając pomysł jednej licencji dla wszystkich, która byłaby - jak to z upodo-

baniem powtarza Rene Chesal w dyrektoriacie UCI - "końcem wszystkich naszych dolegliwości".

I jeżeli UCI miał odwagę proponować i podtrzymywać to rozwiązanie, jest prawdopodobne, że kraje wschodnie po złożeniu wniosku sprzeciwiającego się dla zasady, podporządkowałyby się większości i nie miałyby powodów do narzekań.

Czyż rzeczywiście miałoby być za późno?

Nie, jeżeli UCI umiałaby dać dowóc realnemu spojrzeniu na całą sprawę.

tłumaczył
Leon Radzikowski
29 X 1960.

Ogólna Amnestia we Włoskich Związkach Sportowych

L'Equipe 19 X 60

Komitet Wykonawczy Włoskiego Komitetu Olimpijskiego na skutek "zadawalających wyników Igrzysk XVII Olimpiady" zwrócił się do wszystkich włoskich związków sportowych, aby zastosowały generalną amnestię dla swoich członków: działaczy, sportowców czy klubów, odbywających sankcje dyscyplinarne.

Włoski Komitet Olimpijski zaleca Związkom, aby zastosowały jak najszybciej omawianą amnestię w ramach obowiązujących ich statutów i regulaminów.

W 1961 roku - Igrzyska Pacyfiku

L'Equipe 25 X

Honolulu podaje: Obecnie dyskutuje się sprawę organizacji Igrzysk Pacyfiku. Stany Zjednoczone i Australia uzgodniły już zasadniczą linię projektu: chodzi o Igrzyska, które odbywałyby się co 4 lata /w roku następującym po Igrzyskach Olimpijskich, aby nie stanowić konkurencji dla Igrzysk Imperium Brytyjskiego ani dla Igrzysk Panamerykańskich lub dla Igrzysk Azji/. Najbliższe Igrzyska Pacyfiku przewidziane są w czerwcu 1961 w Honolulu.

Igrzyska Pacyfiku obejmowałyby główne dyscypliny olimpijskie i kilka sportów szczególnie popularnych na wybrzeżach Pacyfiku jak np. jazda na nartach wodnych.

Konkurencje w pływaniu, w których startowaliby Australijczycy, Amerykanie i Japończycy, stanowiłyby największą atrakcję tych Igrzysk.

bo 13/60 LR

IV. PRASA POLSKA O IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Spotkanie najlepszych sportowców świata na Igrzyskach XVII Olimpiady w Rzymie przeszło już do historii. Przez cały rok olimpiady na szpaltach gazet czasopism zamieszczano bardzo wiele materiału o igrzyskach, przytaczano masę wiadomości historycznych, drukowano anegdoty, ciekawostki bardzo często z ery starożytnej. Redaktorzy wszystkich prawie pozycji wydawniczych prasy codziennej, tygodników, miesięczników wiele trudu włożyli, by zamieszczane materiały miały atrakcyjny charakter, przyciągały czytelnika. Trzeba więc po zakończeniu igrzysk poświęcić nieco miejsca i uwagi roli prasy, zwrócić uwagę nie tylko dla zatrzymania w historii wiele ciekawych wniosków, uwag, często wyrażanej troski czy oburzenia ale i na treść artykułów, felietonów świadczących o tym, że sport stał się wartością bardzo namacalnie dostrzeganą przez znaczną większość społeczeństw.

Przed igrzyskami zanotować można było bardzo cenne omówienia dotychczasowych osiągnięć polskiego sportu na olimpijskich arenach, zamieszczono wiele wspomnień olimpijczyków poprzednich olimpiad, drukowano dziesiątki artykułów zawierających przewidywania, wiele różnorodnych horoskopów, które na stadionach olimpiady znacznie różniły się od rzeczywistych wyników pojedynków najlepszych.

Notatki moje nie mają mieć charakteru wnikliwej analizy. Będą to różne spostrzeżenia, zanotowane przy często pobieżnym czytaniu prasy. Wyłączam z artykułu pisma sportowe i dzienniki jak Trybuna Ludu, Życie Warszawy, Sztandar Młodych, Głos Pracy, Kurier Polski, Express itp. Zatrzymam się szczególnie nad materiałami zamieszczanymi w pismach społeczno-kulturalnych, literackich, ilustrowanych tygodnikach, miesięcznikach gdzie często ludzie bardzo mało znani w sportowej orbicie piszących w zrozumieniu tematyki sportowej, pisali cenne uwagi o sporcie, o olimpizmie o wartościach i wypaczeniach. Proponuję więc czytelnikowi taki dłuższy, przyjemny spacer po różnorodnych szpaltach.

"PRZEGLĄD KULTURALNY" Nr 36 z 1.IX. EDMUND OSMAŃCZYK w felietonie pt. "MYŚLĄC O JANUSZU KUSOCIŃSKIM" pisał między innymi:
"Od szeregu dni świat żyje rzymską Olimpiadą. Pierwsze dni września 1960 zaprezentują się w sielankowej girlandzie pięciu olimpijskich kół. A mimo to wyzierać spod nich będą jednoznaczne, ostrzegawcze znaki wypalone we wrześniu 1939 r. Dwudziesta pierwsza rocznica wybuchu II wojny światowej będzie przebijać przez najbardziej pokojowe wieści, jakie rodzi olimpijskie współzawodnictwo...

W socjalistycznej konstelacji nasze wtórne, obecne, wojenne osłabienie niżem demograficznym nie jest już w stanie - wbrew spekulacjom Hansa Speidla - osłabić naszej pozycji. Nasz sojusznik Związek Radziecki swoją fantastyczną techniką wyrównał swoje i nasze straty, gwarantuje sobie i nam bezpieczeństwo tak samo, jak paraliżuje nowe wojenne plany zbrodniarzy typu Hansa Speidla.
I to daje nam tę najistotniejszą pewność, że obecnie naszych olimpijskich zwycięzców nie spotka los Janusza Kusocińskiego, mimo że jego mordercy żyją i nadal chcą grozić pokojowi świata..."

W tym samym numerze „PRZEGLĄDU KULTURALNEGO" MARCIN CZERWIŃSKI w artykule "LIST Z OLIMPIADY" pisze:
"... Współczesne olimpiady, w szczególności zaś Olimpiady ostatniego trzydziestolecia, są czymś zasadniczo różnym od pierwowzoru. Nie mam tu na myśli żadnych "wad współczesnego sportu", żadnych "błędów organizacji życia sportowego". Chodzi mi o to, jak sport wyrasta ze współczesnej cywilizacji. Jeśli to, czym jest on dzisiaj, wydaje się komuś gorsze, bardziej miałkie od tego, czym był w starożytności, wina nie obciąża sportu, lecz całą współczesną cywilizację.

Sport antyczny doprowadzał do szczytu dyspozycje potrzebne na co dzień w kulturze przedtechnicznej. Ówczesny biegacz uświetniał lokomocję powszechną, dla której alternatywę stanowiły jedynie pokrewne w naturze nogi konia lub osła. Gdy zaś teraz biegła do Rzymu sztafeta na ruchliwej drodze wzdłuż Morza Tyrreńskiego, poprzedzać ją musiała kolumna motorowa, która oczyszczała dla niej trasę z pojazdów mechanicznych...
... Sport współczesny rozkwitł wraz z raptownym rozwojem cywilizacji, która coraz bardziej uwalnia nas od konieczności noszenia, rzucania i ciągania ciężarów, zwalnia nas niemal z obowiązku chodzenia. Do wielkiej ideologii sportu należy jego powszechność, jego dyletancki charakter...
... Sport współczesny jest... demonstracją możliwości fizycznych człowieka - czasem ładną, często tylko pasjonującą przeprowadzoną przez bardzo wysoko kwalifikowanych, starannie dobieranych i długo szkolonych specjalistów. Widowiska te odznaczają się szlachetnością każdej uczciwej gry, mają swój honor, swoją dramatyczność i swoją estetykę..."

"PRZEGLĄD KULTURALNY" Nr 37 z dnia 8.IX. w rubryce „Skrzynka białego człowieka" pt. "GÓRĄ NASI" V.I. CEPERSKI, stwierdza:
"I to górą pod każdym względem. Olimpiada rozkręciła się na pełny regulator i przed Magicznymi Skrzynkami Białych Ludzi warują wszyscy: od durniów do intelektualistów. Reszta programu jest właściwie nieważnym dodat-

kiem. Gdzie nie spojrzeć brzęczą szkła na cześć naszych medalistów, a w olimpijskich godzinach - polskie ulice pustoszeją. Czyż można o czym innym myśleć i pisać?..."

"PRZEGLĄD KULTURALNY" Nr 38 z 15.IX BOHDAN TOMASZEWSKI w swych relacjach z Olimpiady przekazał czytelnikom wiele ciekawych spostrzeżeń. Chociażby takie:

..."Chuderlawy Krzyszkowiak lekko wyprzedza silnego Sokołowa na przedostatniej prostej. Nawet zmęczenie nie może zedrzeć całego piękna jego biegu, jakie przebija z każdego ruchu, z każdego postawienia nogi na bieżni. Krzyszkowiak wygrał "czysto", dopiero gdy przerwał taśmę i oparł się na przeszkodzie ciężko dysząc, chcąc podzielić się z nami swym zmęczeniem jakby mówił: - to nie było łatwe, ten złoty medal dla Was i dla mnie...

... I oto marginesowa konkluzja z tych dwu tygodni wielkiego sportu. Na Olimpiadzie na ogół zwyciężali nie - najlepsi, lecz najdzielniejsi. Nie tylko talent i klasa decydowały. W pierwszym rzędzie zwyciężała umiejętność panowania nad własną słabością. Kamienny spokój przed walką, umiejętne rozłożenie sił - na finiszu zaś heroiczny "rzut na taśmę". Finisz to chwila, w której trzeba już dać z siebie całą resztę sił i ambicji..."

ARTUR MIĘDZYRZECKI w kolumnie "MUZA Z APARATURĄ" pisał w 37 nr "NOWEJ KULTURY" z dnia 11 września takie zdania:

"Olimpiada 1960 upływa pod znakiem telewizji, publiczność /ku uwadze jednego ze sportowych sprawozdawców, który wymawia publika/, bliska szaleństwa publiczność warszawska najpierw wykupiła wszystkie telewizory w sklepach, następnie zaś zasiadła przed starymi i nowymi aparatami w oczekiwaniu na przeżycia. Dostarczyły ich niebawem biegi, skoki i boks, dawno tak nie przeżywane jak w tych dniach wrześniowych, nie tylko u nas zresztą, po raz pierwszy olimpiada poszczycić się może widownią złożoną z dziesiątków milionów ludzi, są to tygodnie, kiedy powszechność telewizji, jej informacyjny zasięg, filmowe możliwości i błyskawiczne dziennikarstwo narzucają się jako oczywistość..."

Tego samego autora w nr 39 z dnia 25 września:

..." Nie należało też do zaskakujących ponowne sprawdzenie zasięgu muzy z aparaturą, ostatnie igrzyska stały się dzięki niej olimpiadą powszechną, oglądaną przez setki milionów widzów w kilkudziesięciu krajach. Być może, iż sprawiało to nawet pewną przykrość zawodowym kibicom, wiernym

bywalcom stadionów, którzy po latach bezinteresownych pasji i cierpliwego zdobywania znawstwa przedmiotu, przypatrywać się musieli nagłej inwazji widzów przygodnych, nie orientujących się w najprostszych zasadach rozgrywek i elementarnych przepisach sędziowania. Okazało się przy tym, że również imprezy sportowe, nie tylko imprezy kulturalne, mają dwie różne publiczności, kibice-erudyci osaczeni zostali pewnego dnia przez tłum podnieconych profanów i z melancholią wysłuchali dialogów, w których dwaj przysłowiowi starsi panowie oznajmiali sobie nagle:

- Jutro trójskok, drogi panie!

- To wspaniale, Ale co to jest? ...

MICHAŁ PERNUS - „TYGODNIK POWSZECHNY" nr 35 z dnia 28.VIII.br. omawiając w skrócie w artykule pt. "OLIMPIADA" historię Igrzysk Olimpijskich mówi wśród innych stwierdzeń:...

..."W czasie trwania greckich igrzysk narodowych zapanowywał pokój. Bo też nie były one tylko ewenemantami sportowymi: były wielkim świętem religijnym i artystycznym, wspólnym wypowiedzeniem się, uzewnętrznieniem się odczuć całego społeczeństwa poprzez modlitwę i obrzęd sakralny, sztukę, zabawę. Nie rozdzielano wówczas od siebie tych dziedzin życia, zatem ustawały walki greckich plemion, napady i rozboje. Ludzie, którzy trzymali się przezornie wobec siebie na odległość rzutu oszczepem zdążali teraz ramię w ramię do Olimpii, by oszczep ciskać tylko w powietrze. A dzisiaj? Mój Boże... W skali globu nie tak łatwo przeprowadzić zawieszenie broni, jak ongiś w niewielkim świecie helleńskim. Lecz mimo wszystko - obok różnych międzynarodowych działań religijnych i charytatywnych, naukowych i artystycznych - olimpiady ze szczególnie sugestywną siłą pozwalają nam nie zapominać o tym, że może istnieć współzawodnictwo bez lęku i nienawiści, boje ujęte w powszechnie przyjęte reguły, walka, która jest wspólną zabawą..."

„TYGODNIK POWSZECHNY" Nr 37 z 11.IX. 60 r. w krótkim felietonie "MELANCHOLII CIĄG DALSZY" "SPODEK" zamieszcza także wrażenia ze "Stadio Olimpico"...

... "Oto "Stadio Olimpico", sto tysięcy ludzi ubranych w jaskrawe wdzianka, głośniki zapowiadają następną konkurencję: rzut oszczepem. "Sir Spodek, Poland" ryczy speaker. Moje ciało lśni od oliwy i kremu "Nivea", zmarszczki znikły, wszystkie włosy mam na głowie. Rozbieg, rzut. Złota igła oszczepu sunie bezszelestnie nad tłumami, wszyscy wstają z miejsc. Tego jeszcze nie było. Oszczep znika nad miastem, ginie wśród cyprysowej dali. Entuzjazm przechodzi wszelkie granice. Sędziowie płaczą. Na podium zwycięzcy moja muskularna postać, na jej szyi aż trzy medale. Orkiestra gra hymn.

Przyjaciele w kraju płaczą. Oszczep zniża wreszcie lot i drżąc z emocji trafia w sam środek Rynku w Krakowie. Ech, bodaj to być młodym!"

JERZY ORT /Rzym/ - TYGODNIK POWSZECHNY nr 38 - 18.IX.60 r. zatrzymuje się w artykule "OLIMPIADA 1960" nad sprawą związaną z werdyktem walki Walaska.

... "Oczywiście, wszelkie ludzkie dążenia podlegają deformacjom, zbyt wielka jest w końcu rozmaitość życia, zbyt wielka różnorodność nacisków. Także sport podlega wynaturzeniom, także kibicostwo sportowe przeistacza się w manię, także Olimpiada miewa swoje dziwności. Jest imprezą najszlachetniejszą w założeniach, jest imprezą o niezwykłej czystości realizacji. Ale nie tylko polscy kibice mogli zwątpić w tę czystość, kiedy na ringu bokserskim w Palazzo dello Sport odebrano zwycięstwo Walaskowi. Nie jest to pierwszy przypadek tego rodzaju i kroniki nowożytnych Olimpiad notują inne dziwne zdarzenia. Wracając do przypadku Walaska trudno powiedzieć, o co właściwie chodziło. Sędziowie punktowali 3:2 Norweg, Jugosłowianin i Murzyn z Ghany opowiadali się przeciw Walaskowi, Anglik i Południowy Afrykańczyk - za Polakiem. Powiadają, że sędziowie byli przekonani o mającym nastąpić zwycięstwie Pietrzykowskiego i nie chcieli przyznać Polakom za wiele złotych medali. Byłby to przypadek nie nazbyt olimpijskiego kalkulatorstwa. Nie wiadomo więc, jak to naprawdę było, ale pozostał niesmak, pozostała pamięć o najbardziej nieprzyjemnym zdarzeniu rzymskiej Olimpiady...

... Otóż mówi się powszechnie o brutalności boksu, o jego szkodliwości dla zawodnika, o jego złym wpływie na widzów. To jasne, że pranie się dwu silnych mężczyzn wyzwala u wszystkich innych mężczyzn ich najbardziej już obumarłe instynkty z epoki jaskiniowej i przemienia na jakiś czas w dzikusów; można by tu zauważyć, że istnieje parę dziedzin działalności człowieka w o wiele większym stopniu wpływających na ich wewnętrzne, denne, zanikające złoża dzikości, i o wiele bardziej szkodliwe dla zdrowia i życia nie tylko walczących, ale pozostańmy już przy boksie. Otóż Walasek, w przeciwieństwie do swego partnera, nie uprawiał dzikiego mordobicia, tak podniecającego widownię; walczył elegancko w tym stylu, który nazywa się polską szkołą boksu, a który jest stylem jak na boks nieco aż nazbyt misternym; człowiek się w końcu dziwi, jak ten tańczący po ringu elegant tak skutecznie grzeje swego machającego pięściami przeciwnika. Otóż widownia rzymska, widownia pobudliwa i po polsku nerwowa, uwielbia właśnie krwawych bombardierów w rodzaju Walaskowego przeciwnika. Gdy jednak ogłoszono przegraną Walaska, ryk protestów omal nie rozsadził Palazzo

dello Sport; poczucie sprawiedliwości zagrało w sposób budzący optymistyczne myśli na temat natury współczesnego człowieka, mogącego widać zapomnieć natychmiast, z minuty na minutę, o dopiero co rozbudzonej dzikości i powrócić do prawa rzymskiego"...

JERZY ORT "TYGODNIK POWSZECHNY" nr 39 - 25.IX.60 r. w drugim odcinku cyklu artykułów "OLIMPIADA 1960" dochodzi do różnych rozważań socjologicznych:

... "Twarzą w twarz stanęli przedstawiciele ludów, które ledwie o sobie słyszały, albo i nie słyszały wcale. Spotkali się w przyjaznym współzawodnictwie i spotykali się codziennie po zawodach mieszkańcy krajów, których wzajemne kontakty są z konieczności nieczęste. Wynikały znajomości i przyjaźnie, które można by nazwać ponadpolitycznymi..."

... "A można przypuszczać, że w niektórych przypadkach forum olimpijskie było bardziej reprezentatywne niż na przykład forum ONZ. Szowinizmy zdają się wygasać w cywilizowanym świecie. Świat dąży do jedności. Masowa turystyka międzynarodowa skuteczniej ściera granice niż by to mogły zrobić legiony polityków. Tysiące ludzi poruszają się swobodnie po obcych krajach..."

... "Szowinizmem nikt się już nie chlubi, i to jest bardzo istotne. Publiczność włoska bardzo gorąco dopingowała swoich zawodników, w czym nie ma nic dziwnego. Ale kiedy Paździor wygrał z Włochem Lopopolo, dostał taką owację, jaka właśnie należała się zwycięzcy bez względu na jego narodowość, i bez względu na fakt, że pokonał ulubieńca gospodarzy..."

..." Ze sportowego zaś punktu widzenia była to dla nas najszczęśliwsza z wszystkich dotychczasowych Olimpiad. Szóste miejsce, czołówka światowa. Tego nie dorobiliśmy się jeszcze nigdy. Przeżyliśmy kilka mocnych rozczarowań, to prawda, ale któż ich nie przeżył? Dziś Amerykanie boleją nad roztrwonieniem sił swojej ekipy lekkoatletycznej, w ostatniej chwili zataszczonej do Szwajcarii i wiezionej stamtąd pociągiem przez piętnaście godzin w czasie największych upałów. Każdej z ekip zdarzyły się jakieś kardynalne błędy - myślę o ekipach licznie i silnie obesłanych - ale też w każdej zdarzyły się olśniewające niespodzianki; u nas sprawili je choćby Jóźwiakowska czy Paliński. Tylko do piłkarzy możemy mieć uzasadnione pretensje - i może nie tyle do samych piłkarzy, ile do tych świetnych znawców, którzy prorokowali nam... złoty medal w piłce nożnej. Cóż, tak się nieraz rozsypują rozdęte megalomanie.
Olimpiada rzymska była pod każdym względem imprezą udaną i pożyteczną. Z perspektywy międzynarodowej zarówno jak z perspektywy polskiej. A suk-

ces naszej ekipy będzie w Tokio trudny do powtórzenia. Droga jakże daleka - i świat zupełnie inny. Ale cóż: zobaczymy".

OLGIERD TERLECKI - "ŻYCIE LITERACKIE" nr 38 z dnia 18.IX.60 r. w artykule pt. "IMPRESJE OLIMPIJSKIE" pisze:

..." Wydaje się, że nie ma nic chorobliwego w dążeniu do pełni życia i wydaje się, że im jest ono powszechniejsze tym mniej powodów do pesymizmu. Nasz czas mija w nadnormalnej temperaturze. Technika odcina człowieka od jego naturalnych korzeni. Rytm maszyn staje się rytmem planety. Dziś jeszcze nie wiadomo, w jakim kierunku pójdzie dalsza ewolucja rodzaju ludzkiego. Możliwe, że w kierunku idealnego zespolenia się z tworzoną właśnie techniką, możliwe, że człowiek ocknie się kiedyś w roli czułka niewrażliwego mechanizmu. Lecz na razie nie godzi się na taką rolę i walczy przeciw takiemu kierunkowi swej ewolucji, choć każdy dzień przekonuje go skuteczniej o słabości i niepotrzebności jego mięśni. Człowiek chce pozostać człowiekiem i na przekór wszystkiemu kształci własne ciało, coraz więcej ceni jego sprawność, coraz chętniej widzi ją u innych. Niektórym wydaje się dziwne, że cywilizacja tak bardzo techniczna i coraz bardziej techniczna szuka bohaterów pomiędzy alpinistami i sportowcami. Nic bardziej naturalnego nad ów bunt człowieka przeciw okolicznościom, tym bardziej, że są to okoliczności tak bardzo nieczłowiecze. Życie ludzkie jest nieustannym szukaniem harmonijnej pełni. Osiąga ją garstka żałośnie mała. Lecz czy ktokolwiek, jeśli jest człowiekiem, może zaprzestać szukania?"

..." Ciało ludzkie, mocne, sprawne, urodziwe, najwspanialszy twór ziemi i harmonijny element jej przyrody, tylekroć skazywane przez doktryny i znów skazane przez mechanizmy. Wielka to rzecz ludzki umysł, ale dopiero umysł i ciało tworzą całkowitą pełnię. Tłumy na stadionach nic o tym nie wiedzą; kieruje nimi jakiś nowy, wykształcający się właśnie instynkt. Ale wiedzą o tym ci intelektualiści, którzy bywając na stadionach niechętnie się do tego przyznają. Żenuje ich uleganie psychozom tłumu.
A jeśli się nawet przyznają, to niechętnie o tym piszą. I szkoda. Może obraz tego zjawiska byłby dziś jaśniejszy, i może słyszelibyśmy mniej o chorobie umysłowej wieku, a wiedzielibyśmy więcej o tęsknotach współczesnego człowieka..."

ADAM HOLLANEK - "ZDARZENIA" nr 37 z dnia 11 września 60 r. w artykule pt. "MIŁY, DENERWUJĄCY SPORT" - pisze:

..." Oczywiście znaczenie sportu jest szersze. Nie będę tu powtarzał częstych argumentów o wychowawczej i propagandowej roli tej szczególnej

dziedziny działalności ludzkiej. Tegoroczne igrzyska olimpijskie uświadomiły mi jeszcze jeden ich aspekt. Na wyniki poszczególnych reprezentacji narodowych wpłynął szereg czynników. A więc dobór odpowiednich talentów, pracowitość trenerów i zawodników, warunki życia i treningu, odwaga i wytrzymałość nerwowa jednostek. Wymieniłem najważniejsze. Zaryzykuję teraz twierdzenie: - ostateczna punktacja /ta nieoficjalna/ Olimpiady odzwierciedla w dużej mierze nie tylko poziom sportowy każdej reprezentacji,lecz również poziom życia w państwie, do którego reprezentacja należy. Osiągnięć sportowych nie da się przez dłuższy czas windować "na siłę". Tylko państwo, które stać na uprawianie sportu, może wykazać się sukcesami na międzynarodowych stadionach.A my od jakiegoś czasu często zwyciężamy, coraz częściej. Coraz wyżej jesteśmy notowani na arenie światowej. Świadczy to o tym, że nasza młodzież ma niezłe warunki życia /bo przecież wyboru najlepszych sportowców dokonuje się z masy młodzieży/, że jest zdrowa fizycznie i psychicznie, że dysponuje odpowiednią ilością wolnego czasu.

W tej sytuacji trochę niepoważnie wyglądają ponawiane złośliwości pod adresem naszych sportowców i władz sportowych.
Kosztowne jest organizowanie obozów i wyjazdów zagranicznych? Na pewno tak samo kosztowne ale i tak samo potrzebne jak wszelkie imprezy kulturalne. Również pozbawione głębszych podstaw jest narzekanie na łatwiznę osiągnięć sportowych na ich rzekomy prymitywizm. Tymczasem zdobycie wyników wymaga od młodego człowieka wielkiego wysiłku, wielu wyrzeczeń, często zrezygnowania niemal całkowicie z tzw. prywatnego życia, wymaga też poświęcenia, odwagi, hartu. Nie myślcie, iż zamierzam gloryfikować sport. Chodzi mi o to, aby jednak docenić. Osobiście jestem głęboko wdzięczny naszym Krzyszkowiakom, Zabłockim, Sidłom, Schmidtom i wszystkim innym za te pamiętne chwile napięć nerwowych i wzruszeń, które przeżyłem śledząc zmagania naszych olimpijczyków - za pośrednictwem radia i telewizji..."

ADAM HOLLANEK - "ZDARZENIA" nr 38 z dnia 18 września 60 r. artykuł pt. "NIE WSTYDŹMY SIĘ LICZYĆ MEDALI" - pisze - m.in. w odpowiedzi na krytykę z łamów "Świata".

... " Sądzę, że uderzenie w wielki dzwon na trwogę przed szowinizmem jest gdy chodzi o szlachetną rywalizację sportową, z reguły nie wzbudzającą najgorszych instynktów człowieczych - poważnym błędem. Zresztą ostateczna punktacja olimpijska daje świadectwo nie tylko postępów sportu w poszczególnych krajach, lecz także odzwierciedla w pewnej mierze warunki w danym kraju panujące, mówi o określonej sytuacji społecznej, politycznej,

gospodarczej. Jestem przekonany, że odebranie Olimpiadzie jej cech rywalizacji między przedstawicielami poszczególnych nacji doprowadziłoby do kompletnego spadku zainteresowania igrzyskami. Tak silne są związki wewnątrz grup społecznych, co zresztą nie ma nic wspólnego z szowinizmem. Pamiętajmy również: w starożytnej Grecji olimpiady wyrosły z określonej potrzeby. Chodziło po prostu o to, aby krwawe wojenne zmagania między państewkami greckimi zamienić w szlachetną walkę sportową, aby zbliżyć do siebie ludzi z różnych krajów.

Ludzie nigdy nie przestaną ze sobą rywalizować - w tym tkwi jeden z motorów postępu. Idzie tylko o to, żeby rywalizacja miała jak najszlachetniejsze formy, by była rywalizacją pokojową, twórczą, by w sumie dawała zyski - a nie straty całej ludzkości. Ideał zmagań olimpijskich, zmagań między poszczególnymi narodami - przez walkę na bieżni, rzutni czy skoczni przedstawicieli tych narodów jest i dziś wielce podobny do starożytnego.

Nie wstydzę się więc wcale, że dopingowałem naszych zawodników, nie wstydzę się dumy z naszych zwycięstw, zdenerwowania z powodu porażek sportowych. Nie boję się liczenia i punktów. Zostały zdobyte w wyniku szlachetnych pokojowych zmagań. Jeśli w tej dziedzinie udało się nam być lepszymi od innych, to powód do radości. Nie jestem - wiem to dobrze - w swych poglądach odosobniony. A jakimś miłym utwierdzeniem mnie w słuszności tego, co w tej chwili piszę, były kartki z dziennika znakomitego pisarza Jerzego Andrzejewskiego wydrukowane w "Polityce". Proszę sięgnąć do numeru 37 tego tygodnika i przeczytać tam w Notatkach jak Andrzejewski reagował na porażki i wygrane naszych sportowców. I u niego nie widać jakoś specjalnego zażenowania "patriotyzmem" w takiej formie"...

KAROL PASTUSZEWSKI - "KIERUNKI" nr 39 z dnia 2 października r.b. w art. pt. "OLIMPIADA I REFLEKSJE" - pisze:

"Świat nie idzie ku cherlactwu. Nie tylko medycyna, higiena, czy właściwe odżywianie ale i sport mają tu swoją zasługę. Stale poprawia się rekordy, stale przesuwa się średni wiek życia ludzkiego, a starzy mistrzowie i rekordziści wcale tak szybko nie umierają, jak chcieliby zwolennicy teorii, że sport z zasady rujnuje zdrowie i skraca życie. Znane są wypadki rodzin sportowych, gdzie nie tylko ojciec zdobywał medale olimpijskie, ale również i syn potrafił dokonać tego samego. A w wypadku kobiet każda olimpiada dostarcza nowych przykładów, że ani macierzyństwo nie przeszkadza w uzyskiwaniu najwspanialszych rezultatów, ani najbardziej wyśrubowane wyniki nie stoją na przeszkodzie macierzyństwu.

Od czasu do czasu pojawiają się jednak głosy dowodzące, że sport w życiu współczesnego społeczeństwa rozrósł się nadmiernie, że jest szkodliwy dla zdrowia, zwłaszcza pod postacią sportu wyczynowego...

... Przypuszczalnie przeciwników sportu czeka jednak ciężka porażka. Gwoździem do trumny będzie prawdopodobnie telewizja. Dzięki niej, wielorakie znaczenie sportu jeszcze bardziej wzrośnie i umocni się. Najwspanialsze zawody, niezależnie od miejsca, w którym się odbywają, staną się dostępne dla każdego. Sport w najlepszym wydaniu można oglądać nie ruszając się z domu.

Olimpijskie zmagania asów bieżni, ringu czy toru wioślarskiego śledziły ostatnio widzów na całym świecie. Na rezultaty nie trzeba czekać. Wystarczy przypadkowy spacer po podwórkach dużych kamienic, aby zauważyć chłopców kilku bądź kilkunastoletnich, urządzających biegi sprinterskie, którym słupy trzepaków służą za bloki startowe, a kamienie uwiązane na sznurku za młoty do rzucania. Wystarczy pójść do teatru, wziąć tygodnik literacki, przejechać się tramwajem - wszędzie na ustach olimpiada. Medale, zwycięstwa, porażki cieszą lub smucą ludzie niezależnie od tego, czy to będzie minister, znany pisarz czy konduktor MPK...

... Do zwycięstwa nie wystarcza już świetne przygotowanie fizyczne, doskonałe wyniki, bo przeciwnicy uzyskują nie gorsze, lecz potrzeba ogromnej siły woli, opanowania nerwowego, taktycznego rozegrania konkurencji. Niezmiernie mylą się ci, którzy sądzą, że im kto silniejszy, czy szybszy, tym pewniejsze zwycięstwo. Same bicepsy ani świetnie wytrenowany organizm nie gwarantują sukcesów. Bardzo znamienne jest np., że w polskiej 200 - osobowej ekipie olimpijskiej więcej zawodników miało wyższe wykształcenie niż podstawowe. Że bazą lekkiej atletyki w USA są uniwersytety, że znani mistrzowie po wycofaniu się z czynnego życia sportowego potrafią świetnie spisywać się jako dziennikarze, sprawozdawcy radia, komentatorzy telewizyjni itd. - na co przykładów można cytować wiele, i to z różnych krajów, z Francji, Anglii, Związku Radzieckiego."

ARKADY BRZEZICKI - "KIERUNKI" nr 35 z dnia 4 września 1960 w art.pt. "SZTUKA OLIMPIJSKA" - pisze:

"W roku 1906 na wniosek Francuza Piotra Coubertin Międzynarodowy Komitet Olimpijski powziął uchwałę wprowadzenia konkursów sztuki do programu nowożytnych igrzysk olimpijskich. Uchwała ta była nawiązaniem do igrzysk starożytnej Hellady, gdzie na igrzyskach wielu miast odbywały się również zawody muzyków, tancerzy, śpiewaków, poetów, prozaików i dra-

maturgów. Największą sławę artystom dawały jednak igrzyska olimpijskie, pomimo iż zawody artystyczne nie należały do programu igrzysk.

Występowanie w czasie igrzysk olimpijskich dawało wspaniałą okazję poetom, pieśniarzom, filozofom do rozpowszechniania swych utworów i zdobycia sławy. W czasie igrzysk w Olimpii nauczał filozof Hippiasz, tutaj Gorgiasz wygłosił swą słynną mowę "Olympikos", a Arystofanes wystawiał swe komedie, tu Lizjasz występował przeciwko tyranom, tu także wygłaszał swe mowy Demostenes, a Herodot odczytywał fragmenty swych "Dziejów".

Na igrzyska do Olimpii podążali również poeci, muzycy i rzeźbiarze. Tu także wystawiali swe nieśmiertelne rzeźby Fidiasz, Praksyteles, Myron, Polikleta.

Coubertin, jako archeolog i jako rozmiłowany w starożytności badacz, wiedział o tym wszystkim doskonale i uważał, że olimpijski program sportowy powinien być wzbogacony; "... trzeba czegoś więcej obok atletyki i sportu, trzeba obecności geniuszów narodów, współpracy muz, kultu piękna..." - pisał w jednym ze swych płomiennych artykułów uzasadniających wcielenie sztuki do programu nowożytnych igrzysk olimpijskich".

JERZY PIÓRKOWSKI - "POLITYKA" nr 38 z dnia 17.IX. 60 r. artykuł pt. "PO OLIMPIADZIE" - pisze:

"Kończą się dni, które znakomitą większość ludzi wytrącają z dokładnie określonych ram codziennego życia. Na przeciąg dwóch tygodni miliony ludzi z chwilą zbliżania się godziny 16 dostawały drgawek na ciele i gorączkowych błysków w oczach. Telewizory, które zalegały od miesięcy magazyny, zniknęły jak kamfora, a tzw, życie towarzyskie kwitło do późnych godzin nocnych, do ostatniego bokserskiego gongu w Pałacu Sportowym i obrazu pięciu olimpijskich kół na telewizorze.

Znam ludzi, którzy tego typu zainteresowania traktują jako atrakcję godną jedynie plebsu albo tzw. gawiedzi. Przeczytałem już nawet mnóstwo wypowiedzi na temat zbyt małych dotacji dewizowych dla poetów a zbyt wielkich wydatków dewizowych dla bokserów. Ale od chwili, gdy w pewnym dalekim fińskim mieście dyrektor huty niklu wyrecytował mi pod rząd następujące znane sobie nazwiska polskie: Kościuszko, Chopin, Krzyszkowiak, Sidło, Chromik, baczniej i częściej rozglądam się podczas zawodów na stadionie sportowym. Olimpiada ostatnia wyjaśniła wiele. Czytałem już co prawda, że słowa pana Piotra de Coubertin twórcy nowoczesnych olimpiad, są dzisiaj "drętwą mową" i anachronizmem, że cała olimpiada jest jednym wielkim "geschaftem" i cyrkiem. Ale te "odkrywcze" wrażenia i osądy są tylko w końcu dość naskórkowymi impresjami...

... Na pewno w sporcie, zwłaszcza zawodowym, jest niemało wynaturzeń i brutalności. Na pewno wokół sportu jest wiele tzw. "interesów". Ale to wszystko jest źdźbłem w porównaniu z tą wielką zdrową belką, na której także spoczywa nasze społeczne życie: ze sportem jako może nieco dziwną dziedziną społeczną, która w niejednym wypadku rządzi się może zdrowszymi, racjonalniejszymi prawami aniżeli reszta świata. Zaryzykowałbym nawet twierdzenie, że sport jest tutaj niejednokrotnie retortą przyszłości. To, co dla polityków, dla teoretyków prawa, dla znawców życia społecznego, religijnego jest trudne i zawiłe - tutaj staje się czasem proste, jasne i często nie podlegające zbyt wielkiej dyskusji. Czyż na przykład na serio mógłby zaistnieć fakt, że pan Brentano zabroniłby startu Grodotskiemu na olimpijskiej bieżni w imieniu Niemiec? Już widzę te tony zgniłych jaj oblepiających okna gabinetu pana hrabiego. Wielki skoczek amerykański o czarnej skórze mimo przegranej odniósł przecież ogromne zwycięstwo; niósł gwiaździsty sztandar jako chorąży reprezentacji Stanów Zjednoczonych, jako najbardziej godny tego członek ekipy. Ktoś powie, że to reklama albo propaganda. Nieprawda, to już fakty społeczne, które dzisiaj niełatwo zahamować ani odwrócić...

... I wreszcie całe zaplecze sportu: często pozostający w cieniu, często bezimienni bohaterowie zmagań - trenerzy, technicy, działacze. Ci, którzy, praktycznie należą do najlepszych pedagogów i wychowawców młodzieży. Może warto poddać krytyce i złożyć do lamusa mit o trenerze dbającym jedynie o mięśnie i ścięgna swego wychowanka? Jest przecież coś bardzo szczerego i jasnego między Feliksem Sztamem a jego wychowankami, między naszymi trenerami lekkoatletycznymi a tym naszym ciągle "cudownym zespołem" z bieżni i rzutni. Może to nazywać przywiązaniem wychowawcy do ucznia i odwrotnie, można to nazwać przyjaźnią i braterstwem, może inaczej, ale jest to naprawdę rzecz trwała i bardzo współczesna w stosunkach ludzkich.

Nie wątpię, że za miesiąc, za rok, za dwa znajdzie się pewnie ktoś, kto dokona sumiennej analizy dróg społecznego i sportowego rozwoju naszej lekkiej atletyki, źródeł jej wzrostu, jej wielkich sukcesów. Może wtedy okaże się, że jest w tym myśl, uczciwość, patriotyzm zawodowy, pracowitość - a więc i cechy, których brak wielu innym dziedzinom naszego życia? Może wtedy nieco innymi oczyma spojrzymy na rzetelną pracę, wiedzę ludzką, która towarzyszy każdemu nowemu sukcesowi olimpijskiemu?

Kiedy piszę te słowa, pod oknem moim panuje wielka cisza. Znajoma mi wataha maluchów nie bawi się w codziennych "złodziei i policjantów". Od kilku dni trwają wielkie zawody; dziewczęta skaczą w dal o tytuł "złotej Eli", chłopaki próbują trójskoku: kto z nich zostanie "polskim kangurem"?

Ale wiem również, że za miesiąc wrócimy znowu do fikcyjnych sporów - sport masowy czy wyczynowy, kto powinien dostawać dewizy: poeci czy bokserzy? - "Polityka" przeprowadzi znowu wywiad z mądrym i mającym własne zdanie /na całe szczęście/ Włodzimierzem Reczkiem. Życie popłynie dalej. Wszystko ograniczy się do rejestracji nowych medali w Muzeum Sportu. Przy Frascati będą dalej działali mili ludzie z PKOL-u, o których przypomnimy sobie publicznie za cztery lata, kiedy następną Olimpiadę obserwować będą przy pomocy stacji przekaźnikowych zawieszonych w Kosmosie - miliardy ludzi. A o wielkiej humanistycznej roli sportu będzie można najlepiej podyskutować z Janem Parandowskim, który z zachwytem opowie nam, jak to kiedyś ludy Hellady, ich poeci, kapłani i królowie szanowali swoje sportowe igrzyska..."

--- oOo ---

Drugą część materiałów na temat roli, wartości sportu, uwagi krytyczne, opinie dot. olimpizmu i podobne, zamieścimy w następnym numerze. Będą to wyjątki z następujących pism i następujących autorów:

"Odra" - Edith More - "Ludzie i bogowie w Olimpii"
"Współczesność" - Jerzy S. Sito - "Druga strona olimpijskiego medalu"
"Wiedza i życie" - Wacław Gniewkowski -"O nowożytnych igrzyskach olimpijskich"
"Prawo i Życie" - Tadeusz Garczyński - "Na marginesie olimpiady"
"Polska" - Kazimierz Gryżewski, Jerzy Putrament, Arkady Brzezicki
"Widnokręgi" - Edward Trojanowski -
"Kobieta i Życie" - "Dyskobol i kosmiczne pojazdy"
"Trybuna Robotnicza" - /mag.niedzielny/ - "Laury olimpijskie i 3 grosze życzliwych kibiców"
"Gazeta Poznańska","Żołnierz Polski","Przekrój" z felietonów Tadeusza Konwickiego w"Sztandarze Młodych"i innych.

H.J.

Wyk.PW.ZPS.z.761,n.360+20